

SPORTOWIEC



• 26 MARCA 1952 • NR 12 • CENA 1 ZŁ •

L. LEWIN

RAPORT

Generale,

O zmierzchu coraz więcej świateł na Wiśle,
Coraz ich więcej na Mokotowie,
Rusztowaniami pokryte Powiśle,
Budujemy na Czerniakowie.

Z pól znikają liszaje ugorne,
Po szynach — wrocławskie wagony,
Pod ziemią wózek węgla ponad normę,
Kwiatami przystrojony.

Nasz węgiel płynie Odrą do Szczecina!
Nowe skrzydła rosną poezji!
Szyny stalowe kładziemy w Chinach,
Bijemy się w Indonezji.

Maszyn turkotem skanduje Wola.
Nad Nysą obrodziły gospodarstwa.

Tak się wypełnia Twoja wola —
Żołnierska i robociarska.

SPORTOWA RODZINA
MÓWI O KONSTYTUCJI



Mistrzyni sportu Stefania Rogowska rozmawia z nami przy niedzielnym podwieczorku. Rodzina jest prawie w komplecie: ojciec — kierowca, matka i siostra Wandzia — uczennica liceum odzieżowego. Nie ma tylko brata — poszedł właśnie do szkoły pomóc przy wykończeniu gazetki ściennej.

Rogowscy, to rodzina sportowców, dużo też mówi się w tym domu o sporcie. Ale od pewnego czasu tematem rozmów rodzinnych stał się projekt Konstytucji, nowe zobowiązania produkcyjne...

— Mówiłem już wam — wtrąca ojciec — jak w 1932 roku musiałem porzucić sport, bo nie miałem za co go uprawiać, ale chyba nigdy nie będzie za dużo mówić wam, młodym, jak źle było kiedyś i o ile szczęśliwsze jesteście od nas, których młodość w kapitalistycznej Polsce ani nie była łatwa, ani piękna...

— Masz rację tatusiu — mówi Stefa — dlatego też zajęłam się pracą instruktora WF i SPO w „Spójni", żebym i ja — na swoim odcinku — przyczyniła się do jak najpełniejszego wyzyskania tych możliwości, o których projekt Konstytucji mówi — zapewnienia obywatelom wypoczynku i rozwoju fizycznego.

— O, tu trafiłaś w samo sedno: każdy z nas na swoim odcinku powinien sumiennie i starannie wykonywać powierzone mu zadania, abyśmy jak najprędzej osiągnęli cel, który postawiliśmy sobie: Socjalizm. I kiedy twój brat uczy się, biega na pływalnię albo lód, kiedy robi jakieś chemiczne doświadczenia, to przecież i on nad tym samym pracuje; będzie zdrowym i świadomym obywatelem naszego kraju i — kto wie — może dokona jakiegoś wynalazku.

— Na mnie czeka już fabryka — nowe zakłady odzieżowe. Właśnie dostałam przydział. W lecie kończę szkołę, potem wakacje i do pracy! — odzywa się młodsza siostra.

W sporcie Wanda jest czynna tak samo jak jej rodzeństwo. Z dumą pokazuje swoje dyplomy za szereg pierwszych i drugich miejsc w lekkoatletyce.

Wielki dzień w Paryżu — bieg L'Humanité. Oto francuska młodzież postępowa na starcie biegu dla młodych, który zgromadził około 1000 zawodników. Widzimy tylko wycinek masy zawodników i to już w kilkanaście sekund po strzale.

„W składaniu gratulacji zwycięzcom brali żywy udział znakomici biegacze Francji, jak Ladoumegue, El Mabrouk, Hansenne...
Ladoumegue zachwycał się wielką klasą Popowa i innych, a w szczególności podziwiał lekkość i doskonałą kondycję Kazancewa..."

Oto wyjątki z artykułu Czesława Forysia, kierownika ekipy polskiej w Paryżu, napisanego specjalnie dla „Sportowca", którego druk w najbliższym numerze.

Paulina Sołopowa po przerwaniu taśmy w biegu L'Humanité. ⟶

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

Rewanżowe zawody za Olimpiadę o 17-y z rzędu puchar Kandaharu zakończyły się sukcesem alpinistów austriackich.

Zjazd wygrał Huber przed Ot. Schneiderem i Pravdą. W slalomie zwyciężył Szwajcar Grosjean przed Austriakami Molterer i Huber.

Wśród kobiet triumfowały Buchner (Niemcy) oraz Mahringer (Austria).

17-letni pływak francuski Gilbert Bozon ustalił nowy rekord Europy i Francji na 100 m st. grzb. czasem 1:04,3, gorszy zaledwie o 0,7 sek. od rekordu świata Amerykanina Stacka.

Piłkarze amatorscy Anglii wygrali z Irlandią 6:2.

W Wiedniu Austria wygrała w meczu piłkarskim z Belgią 2:0. W meczu drugich reprezentacji rozegranym w Charleroi Austriacy wygrali również 2:0.

Paryska sześciodniówka kolarska zakończyła się zwycięstwem pary belgijskiej Bruncel — van Stenbergen. Ilość wycofań na skutek upadków i kontuzji była b. znaczna, jak zwykle w tej „portfelowej imprezie".

W turnieju szachowym w Budapeszcie mecz przodowników turnieju Hellera i Stahlberga nie przyniósł rozstrzygnięcia (partia odłożona). Śliwa wygrał z Gerebenem w XII rundzie turnieju.

Doskonały narciarz szwedzki Karlsson — mistrz olimpijski w 1948 r. wycofał się z czynnego życia sportowego.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

Każdy dzień przynosi nowe meldunki o zobowiązaniach podejmowanych przez sportowców dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja, m. in.:

SKS przy Państw. Szkole Ogólnokształcącej w Mielcu zobowiązało się podnieść poziom ideologiczny członków, wzmóc dyscyplinę, nawiązać łączność z LZS i wybudować 4 boiska do kosza i siatki;

200 roboczodniówek przy odbudowie urządzeń sportowych — to zobowiązanie motorowców „Ogniwa" w Białymstoku.

Junacy z gminy Nekla, pow. Środa Wielkopolska, zobowiązali się wybudować boisko sportowe w gromadzie Gołtawy i oddać je do ogólnego użytku w dniu święta 1 Maja — przeznaczając na powyższą pracę 350 roboczodni.

W wykonaniu podjętych już zobowiązań padły we Wrocławiu następujące rekordy Polski w pływaniu: Petrusewicz 100 m st. klas. 1:14,4; sztafeta męska „Stali" 4x100 m st. zm. 4:48,4 oraz sztafeta kobieca „Stali" 5x50 m st. dow. 3:06.

Nowe rekordy Polski padły również w Katowicach: Gelnerowa 200 m st. grzb. 3:02,5 i 100 m st. grzb. 1:25,0, sztafeta kobiet 4x50 m st. dow. „Budowlani" (Bytom) 2:28,2 oraz w Warszawie: sztafeta męska CWKS 10x100 m st. dow. 10:50,4; sztafeta męska CWKS 4x100 m st. mot. 5:13,3 oraz sztafeta kobiet Kolejarza 4x50 m st. dow. 2:39,0.

Kolejne posiedzenie sejmowej Komisji Planu i Budżetu obradującej nad projektem ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1952 i projektem ustawy budżetowej na rok 1952 poświęcone było m. in. omówieniu problematyki kultury fizycznej (referował poseł Włodek (PZPR). Z ogólnej sumy wydatków budżetowych w roku 1952 m. in. na zdrowie przeznacza się ponad 3.076 milionów zł, na kulturę fizyczną i sport 90 milionów, na turystykę ok. 8 milionów złotych.

Ponad 54 tysiące młodzieży zgłosiło się do marszu patrolowego ku czci gen. Świerczewskiego.

*

W zawodach narciarskich o puchar Karkonoszy zwyciężyli: w biegu kobiet na 10 km Gąsienica-Daniel (Gw) 53,23, w biegu mężczyzn na 18 km Bukowski (Gw) 1:23,25, w komb. norweskiej Raszka (CWKS) 425,5 pkt., w slalomie gigancie kobiet Grocholska (CWKS) 2:15,3, w slalomie gigancie mężczyzn Gąsienica Ciaptak (CWKS) 1:57,6, w sztafecie kobiet „Gwardia" — Zakopane 1:24,0, w sztafecie mężczyzn „Gwardia" I Zakopane 2:45,42. Puchar zdobył CWKS Zakopane 1273,5 pkt.

W mistrzostwach siatkówki KS-ów o puchar CRZZ zwyciężyła drużyna żeńska KS Łódzkie Zakłady Papiernicze — Unia Łódź oraz drużyna męska KS Elektrownia Szombierki — Ogniwo Bytom.

Drużyna OWKS Lublin weszła do ligi koszykówki po zwycięstwie nad Budowlanymi z Torunia

Jury Literackiego Konkursu Przedolimpijskiego po rozpatrzeniu 123 utworów z działu epiki, liryki, dramatu postanowiło nie przyznawać pierwszej i drugiej nagrody, natomiast przyznać w dziale prozy III nagrodę Marianowi Promińskiemu za opowiadania pt. „Druga — proszę" i „Bierz rękawicę" z tomu „Opowieści sportowe". W dziale poezji przyznano III nagrodę Aleksandrowi Rymkiewiczowi za utwór „Nieuzbrojeni zwycięzcy" i Jerzemu Kierstowi za utwór „Herakles zawsze zwycięski"



Ostatnia próba Stali (Żerań). Blokada Ogniwa bytomskiego udała się. Wynik spotkania 0:3.
W konkurencji męskiej puchar CRZZ zdobyła drużyna Ogniwa Bytom z Elektrowni Szombierki. *Foto CAF*

NAJLEPSI Z TRZECH TYSIĘCY

Publiczność niezbyt dopisała, a szkoda. Warto było zobaczyć tę ósemkę, najlepszą spośród ponad trzech tysięcy drużyn. Po wielu tygodniach eliminacyjnych bojów, nie przegrawszy ani jednego meczu, siatkarskie zespoły zakładowych kół sportowych zjechały do Warszawy by zmierzyć się w nowoprzebudowanej Hali Mirowskiej.

Niektóre spotkania stały na wysokim poziomie, a takie, jak np. drużyny koła sportowego FSO „Stal" Żerań z drużyną KS. Zarządu Portu „Kolejarz" Szczecin, dostarczyły widzom niecodziennych emocji.

Kolejarze ze Szczecina wygrywają dwa pierwsze sety. W trzecim prowadzą 11:4 i 12:6. Klęska chłopców z Żerania wydaje się być nieunikniona. Ale od czegóż towarzysze pracy; przy silnym dopingu kolegów chłopcy mobilizują się, skupiają w sobie i z niesłychaną ambicją punkt za punktem wyrównują znaczną przewagę groźnego przeciwnika. Kryzys minął. Stan meczu 2:1. Dwa następne sety należą już pewnie do pracowników z Żerania. Sukces tym godniejszy podkreślenia, że większość drużyny — to młodzi zupełnie chłopcy, uczniowie Technicum FSO Żerań, którzy świetnie, jak widać to z ich postawy, godzą sport z nauką i pracą.

Zwycięskiej drużynie żeńskiej (koło sportowe Łódzkich Zakładów Papierniczych „Unia") nikt nie stawił groźniejszego oporu. Zdobyła puchar przechodni CRZZ, wygrywając w finałach stosunkiem setów 9:1.

— To bardzo zdyscyplinowana i o wzorowej sportowej moralności drużyna — z radością i dumą oświadcza jej kierownik i trener ob. Jerzy Ficek — Świetne na boisku i w pracy: Bronisława Rytel, była pracownica fizyczna, przodownica pracy, dziś studentka Łódzkiej Politechniki, Anna Hofmokl, pracowniczka ambulatorium zakładu, studentka stomatologii, Wiesława Orłowska, przodownica w pracy społecznej.

KAR.

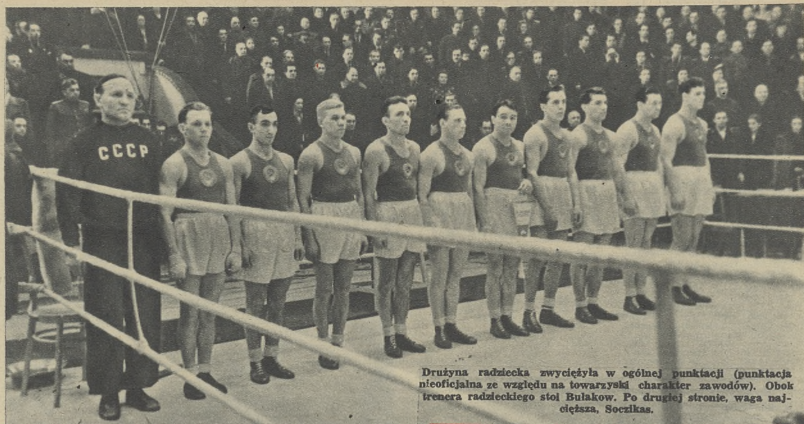
16.23 rzucił kulą w Leningradzie na Zimowych Mistrzostwach Lekkoatletycznych ZSRR Heino Lipp.

W tym samym czasie notujemy doskonałą formę naszego najlepszego miotacza, zdobywcy czwartego miejsca na Olimpiadzie w Londynie, Łomowskiego, który uzyskał na treningu w AWF 15.94.

Na zdjęciu rzut radzieckiego miotacza.



W spotkaniu pływackim rozegranym w MDK w Warszawie Włókniarz - Łódź — Kolejarz (77:66) startujący poza konkursem zawodnicy CWKS-u ustanowili dwa rekordy Polski na dystansach 10 x 100 m dow. — 10:50 (Paluch, Zelman, Kowalski, Marasek, Jera, Minartowicz, Jaworski, Wilkoszewski, Kociszewski, Mroczkowski) oraz 4 x 100 m — 5:13,3 (Zelman, Szołtysek, Nikodemski, Jaworski).
Trzeci rekord w tym dniu ustanowiła sztafeta kobieca Kolejarza 4 x 50 m dow. (Karpowicz, Karwan, Kamińska, Werakso) — 2:39,0. Fijałkowska płynąc poza konkursem poprawiła rekord okręgu na 400 m grzb. — 6:47,5.
Na zdjęciu Fijałkowska w objęciach z Kamińską (z prawej). *Foto CAF*



Drużyna radziecka zwyciężyła w ogólnej punktacji (punktacja nieoficjalna ze względu na towarzyski charakter zawodów). Obok trenera radzieckiego stoi Bułakow. Po drugiej stronie, waga najcięższa, Soczikas.

BOKSERZY 7 PAŃSTW

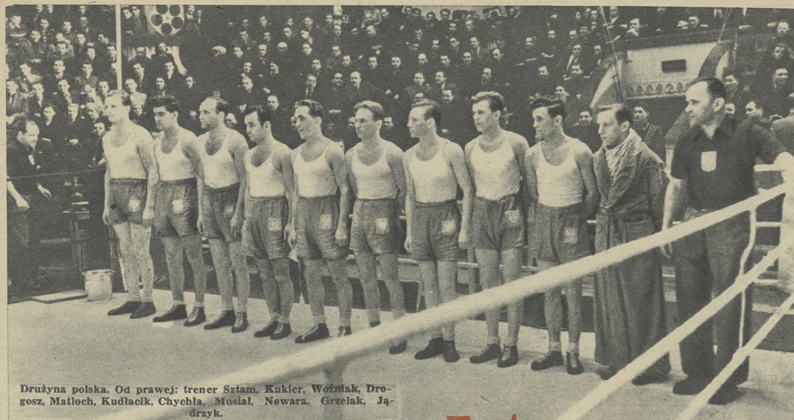
Z inicjatywy Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu odbył się w Moskwie wielki turniej bokserski z udziałem reprezentacyjnych drużyn pięściarskich ZSRR, Polski, Bułgarii, Węgier, CSR, Rumunii i NRD.

Pięściarze radzieccy, którzy dzięki swej nienagannej technice, taktyce i przykładowej kondycji wygrali wszystkie międzypaństwowe spotkania, w ogromnej części przyczynili się do tego, że walki turniejowe stały na bardzo wysokim poziomie.

Nasza drużyna wywiązała się z niezwykle trudnego zadania turniejowego bardzo dobrze. Bokserzy polscy dzięki swym umiejętnościom i wielkiej woli zwycięstwa zajęli w ogólnej, nieoficjalnej punktacji drugie miejsce przed Węgrami, Bułgarią, Rumunią, NRD i CSR. Byliśmy też gorąco oklaskiwani przez radziecką publiczność.

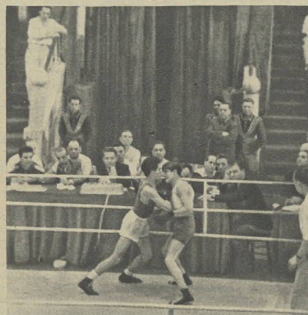
Polscy zawodnicy zdobyli przez udział w turnieju jeszcze jedno nadzwyczaj cenne doświadczenie. Trenerzy przez wymianę doświadczeń ze swymi przyjaciółmi trenerami radzieckimi zdobyli przodujące wzory, co jest wielkim wkładem do naszego pięściarstwa.

Turniej był wielkim wydarzeniem w karierze zawodniczej Kudlacika, który odniósł zdecydowane zwycięstwo nad doskonałym bokserem węgierskim Buday'em.

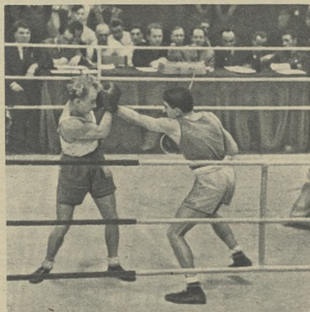


Drużyna polska. Od prawej: trener Sztam, Kukier, Woźniak, Drogosz, Matloch, Kudłacik, Chychła, Musiał, Nowara, Grzelak, Jądrzyk.

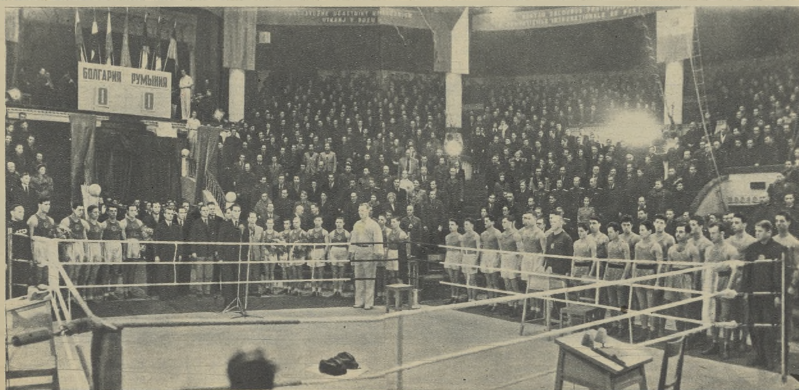
NA RINGACH MOSKWY



Mimo porażki nasz młody zawodnik Niedźwiecki dzielnie stawiał czoło Czechosłowakowi Muzlayowi.



Walka Kasperczaka z Erday'em potwierdziła wysokie walory turniejowe polskiego boksera.



Otwarcie turnieju moskiewskiego.



Grupa studentek I roku w czasie zajęć praktycznych, z uwagą słucha wskazówek st. asystenta AWF, Józefa Pachli.

DZIEŃ w Akademii im. KAROLA ŚWIERCZEWSKIEGO

Gmach z nagła zamilkł. Życie, które jeszcze przed chwilą rozbrzmiewało gwarem na szerokich i długich korytarzach uczelni, przeniosło się teraz, na odgłos dzwonka, do sal, pracowni i auli.

Młodzi, pochyleni nad mikroskopami, oglądający barwne tablice, w skupieniu słuchający wykładów — chłoną wiedzę, którą za lat kilka poniosą w jej praktycznej formie daleko poza mury uczelni. Zapełnią się stadiony, ożyją boiska wiejskie, szkolne sale gimnastyczne, pływalnie. Nowe kadry instruktorów wychowania fizycznego wypełnią istniejące dziś jeszcze luki, podniosą na wyższy poziom usportowienie naszej młodzieży.

Akademia Wychowania Fizycznego na Bielanach nazwana jest imieniem robotnika — generała Karola Świerczewskiego, niestrudzonego bojownika o postęp i socjalizm. Młodzież czci pamięć Bohatera — jest pilna i zdyscyplinowana. Łączą ją te same idee i wspólne gorące umiłowanie sportu. Olbrzymia większość studentów — to synowie i córki robotników i chłopów. Oni to właśnie przodują w nauce: Jerzy Borowski, przewodniczący zarządu uczelnianego ZMP — godny syn swej matki, przodownicy pracy stołecznego PDT, Maria Kucnerówna, Bożena Czerny, Aleksander Barański — syn śląskiego robotnika.. Dla nich to państwo ludowe stworzyło te wymarzone warunki pracy i rozwoju.

Obszerne i jasne hale sportowe, rozległy teren kompleksu boisk do gier, rzutni, bieżni i skoczni, kryta pływalnia, doskonale wyposażone pracownie naukowe.

W gmachu cisza, tylko spoza niektórych drzwi słychać odgłosy — to klingi floretu, to tupot nóg po parkiecie, to szelest chwytanej piłki.

W krytej pływalni AWF grupa studentów pierwszego roku trenuje kraula. Ręce oparte o deski. Osiem smug piany pozostaje na wodzie za oddalającymi się z wolna pływakami.

— Za bardzo zginasz nogi w kolanach — instruuje studenta kierownik działu sportów wodnych Dymitr Bogajewski. Nad ruchami pływaków czuwają asystenci Rękos, mgr Pudło i mgr Wróbel. Oto programowa lekcja pływania. Już wkrótce ci, którzy do niedawna z ledwością tylko umieli utrzymać się na wodzie, poznają kraula, jak sam... Gremlowski.

Z wieży raz po raz odrywa się sylwetka skoczka. Czasem się uda, czasem ciało zbyt mocno przechyli się w locie, a wtedy wielka fontanna wody sygnalizuje, że skok nie był udany. Trener Bogajewski udziela fachowych wskazówek. I znów po drabince na wieżę.. skupienie, nagłe sprężenie mięśni i... skok. Teraz już było lepiej, rzecz w tym, by nie popełnić żadnego błędu. Wkrótce mistrzostwa... wiele więc uwagi przykłada do ćwiczeń Chrząszczówna i jej największa rywalka — koleżanka z trzeciego roku Paszke.

Wzdłuż wielkiej słonecznej hali — raz, dwa, trzy, pięć boisk siatkówki. Na każdym grupa dziewcząt I roku przeprowadza pod okiem instruktorów ćwiczenia taktyczne. Kolejno, lekcja za lekcją poznają dziewczęta cały arsenał skomplikowanej taktyki nowoczesnej siatkówki. Obrona pojedyncza, blok podwójny, potrójny, asekuracja przez środkowego, skrzydłami — a każde ćwiczenie aż do zupełnego opanowania, po wiele, wiele razy.

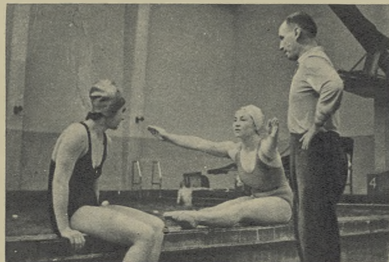
Tam, widać szwankuje serwis. Mistrzyni sportu Romualda Gruszczyńska jest dla młodych adeptek siatkówki nie lada autorytetem. Z uwagą więc przyglądają się jej ruchom. Tak trzeba serwować! Wiele włożą pracy, wiele godzin takich ćwiczeń — i doskonały serwis Gruszczyńskiej pomnoży się w wiernej jego kopii. Nie zdziwi was później, gdy gdzieś w dalekiej wiosce, ujrzycie nieznaną wam wiejską dziewczynę z zadziwiającą precyzją serwującą piłkę. Tak pomyślicie — serwowała kiedyś Gruszczyńska.. To właśnie Halina Salwach i Joanna Rzempołuch, przodownice nauki I roku Akademii Wychowania Fizycznego, poniosą na wieś te najlepsze wzory.

Rozległ się dzwonek. Z sal wykładowych, pracowni i hal ćwiczeń popłynął korytarzem strumień zdrowej, kipiącej życiem młodzieży. Raz po raz mignie znajoma sylwetka: Mach, Radzio, Kocerka, Brzuska, Ilwicka, Kowalska, Milmikiel, Jeżak. Jedni, jak ci, przyszli tu już z triumfami, inni zabłysną może talentem na bieżni, pływalni, śniegu. Lecz największy sukces jeszcze przed nimi. Będzie nim przekazanie wiedzy nabytej w AWF szerokim rzeszom spragnionej socjalistycznego sportu młodzieży.

T. KAR

28 marca 1947 roku zginął na ziemi rzeszowskiej z rąk faszystów ukraińskich gen. Karol Świerczewski - Walter.

Wraz z 20 tysiącami młodzieży grupa studentów Akademii Wychowania Fizycznego, nazwanej Jego imieniem, uczci rocznicę śmierci wiernego syna ludu polskiego, żołnierza Wielkiej Rewolucji Październikowej, bojownika o wolność ludu hiszpańskiego, współorganizatora Pierwszej Armii Polskiej w ZSRR, dowódcę II Armii — startem do marszu patrolowego Szlakiem Budowniczego Polski Ludowej — gen. Waltera.



Chrząszczówna demonstruje swej starszej koleżance Paszke jeden z fragmentów skoku. Nad poprawnością jej ruchów czuwa kierownik działu sportów wodnych w AWF — Dymitr Bogajewski.





...to właśnie Halina Salwach i Joanna Rzempołuch, przodownice nauki I roku Akademii Wychowania Fizycznego.

Kobiecy sport kolarski w Związku Radzieckim ma już poważne osiągnięcia ilościowe i jakościowe. Na zdjęciu kolarski wyścig w Rydze. Prowadzi mistrz sportu Z. Rutkowskaja (Moskwa), która w tym wyścigu zajęła pierwsze miejsce.

ZSRR BUDUJE WIELKI SPORT KOLARSKI

Na ostatnim kongresie Międzynarodowego Związku Kolarskiego w Paryżu przyjęto jednogłośnie w poczet członków Związek Radziecki. Fakt ten ma bardzo duże znaczenie dla kolarstwa światowego, pozostającego dotychczas pod wpływem działaczy reakcyjnego bloku państw kapitalistycznych.

Zanim omówimy sport kolarski w ZSRR, będący tam popularną i masową dyscypliną sportu, sięgnijmy trochę do historii.

Pierwsze zawody kolarskie w Rosji rozegrano w 1883 r. Były to wyścigi na torze, a pionierem rosyjskiego kolarstwa był słynny lotnik Utoczkin.

Pierwsze wyścigi szosowe rozegrano w Rosji w 1894 r na trasie Moskwa—Niżny Nowgorod. W rok później zorganizowano dwa wyścigi szosowe, które odtąd stały się tradycyjne: pierwszy na trasie Moskwa — Petersburg (Leningrad), drugi na trasie Gatczyna — Petersburg. Ten ostatni wyścig rozgrywany jest do dnia dzisiejszego i zalicza się do najpopularniejszych w ZSRR. Pierwsze mistrzostwa Rosji w kolarstwie rozegrano w 1906 r.

Po zwycięstwie Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej kolarstwo zaczęło się rozwijać niezwykle intensywnie Pierwsze mistrzostwa ZSRR rozegrano w 1921 r. w Tule. Najsilniejszymi ośrodkami kolarskimi stały się: Moskwa, Leningrad, Tuła i Gorki, gdzie znajdują się doskonałe tory kolarskie.

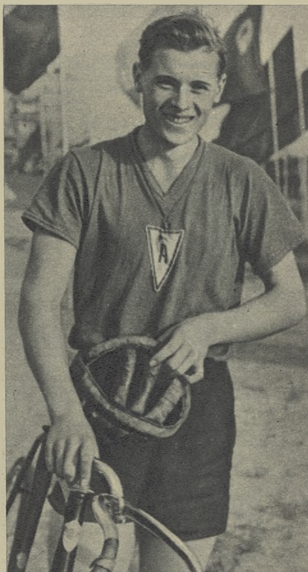
W 1937 r. został rozegrany w ZSRR pierwszy wieloetapowy wyścig kolarski na trasie Moskwa — Orzeł — Kijów — Mińsk — Smoleńsk — Moskwa, o łącznej długości 2.509 km. W wyścigu tym zwyciężył moskwiczanin Wierszimin, który przejechał trasę 94:04:58. Wyścig ten zapoczątkował szereg innych wyścigów wieloetapowych, rozgrywanych w poszczególnych republikach. Do ogromnej popularyzacji i umasowienia kolarstwa w ZSRR w dużym stopniu przyczyniły się wyścigi uliczne, organizowane we wszystkich większych miastach.

Do jednych z najbardziej masowych wyścigów należy wyścig organizowany w Moskwie w dzielnicy Sadowoje Kolco, w Leningradzie — dwa wyścigi: Leningrad — Wyborg i wyścig „Wokół Leningradu".

Rok 1945 jest rokiem wzrostu kolarstwa radzieckiego. Zawodnicy i zawodniczki ZSRR ustanowili 30 nowych rekordów. Należy zaznaczyć, że w Związku Radzieckim kolarstwo uprawiane jest również przez kobiety, które biorą udział w zawodach na szosie i na torze, uzyskując bardzo dobre wyniki.

W 1951 roku został rozegrany wyścig Moskwa — Charków — Moskwa, który stanowi dalszy krok w rozwoju kolarstwa radzieckiego. Wyścig ten, w konkurencji drużynowej, wykazał wysokie walory młodych kolarzy radzieckich, doskonale przygotowanych kondycyjnie, których trening oparty jest na całorocznej zaprawie i podstawach naukowych.

Z. D.



Na moskiewskim stadionie „Młodych Pionierów" duże sukcesy odniósł ten młody kolarz S. Cerewitinow.
W Związku Radzieckim buduje się sport kolarski na trwałych podstawach kolarstwa masowego, w którym bierze udział ludność miast i wsi.

Wczasy usportowione



Brak własnego sprzętu nie jest przeszkodą. Magazyny FWP dostarczą nart każdemu.

Umożliwienie wczasowiczom zdobycia odznak SPO znamionuje na tym odcinku znaczną poprawę. Zrealizowanie przez ośrodek FWP w Zakopanem zdobycia przez 2.500 osób norm zimowych i letnich w roku 1952 byłoby już poważnym osiągnięciem.
W połowie marca kierownictwo wspomnianego ośrodka zorganizowało dla kobiet bieg narciarski na dystansie 8 km, a dla mężczyzn 12 km. Spośród startujących normy obowiązujące zdobyło 75 proc.

Jak posmarujesz według wskazówek instruktora, na pewno dobrze pojedziesz. Edward Kamionka z „Sienkiewiczówki" i Eugeniusz Kołodziejczyk z „Bristolu" pomimo tremy (przed startem) są pełni optymizmu...





Te numery na plecach, to tylko kolejność startu. O kolejności przybycia na metę zadecydują serce i płuca. Nie wspominamy o technice biegu, z którą wczasowicze zapoznali się już przedtem na ćwiczeniach treningowych (mamy nadzieję, że tak).

Fotoreportaż W. Wernera.



Brawo obywatelu Karuga! Dumna może być z Ciebie załoga kopalni „Rozbork", w której — z nie mniejszym powodzeniem niż w tym biegu — pracujesz. Nagroda książkowa za najlepszy czas w Twej grupie i nasza pochwała niech zachęcą Twych kolegów-górników do pójścia w Twe ślady



Na razie mam go na zdjęciu. W lecie ozdobi już klapę mego najlepszego garnituru — mówi o znaczku SPO górnik-ładowacz Werner Szolc z kopalni „Wiktoria", uzyskawszy najlepszy czas dnia.



Irena Uliczka, pracownica olsztyńskiej fabryki mebli, zdobyła na wczasach nie tylko GON, lecz także uzyskała najlepszy wynik w omawianym przez nas biegu.



Ten numer na piersiach jest... o pięć lat za duży. Jedyna juniorka zawodów, uczennica stołecznego gimnazjum TPD nr 6 ma bowiem dopiero lat piętnaście.

O JEDNOŚĆ I WOLNOŚĆ

W SPORCIE NIEMIECKIM



Prezydent Wilhelm Pieck przygląda się wyścigom bobslejowym w Oberhofie.

Berlin, w marcu.

W WERDAU z bocznicy uspołecznionej fabryki wagonów wytaczają cały pociąg załadowany czerwono-żółtymi, lśniącymi nowym lakierem wagonami tramwajowymi. Na przejeździe tłumy dzieciaków i dorosłych z ciekawością oglądają warszawską syrenę wymalowaną na ścianach wozów.

„Dla stolicy Polski — Warszawy" — sylabizują malcy napisy na tablicach umieszczonych w oknach wagonów. Każdy z nich pojechałby chętnie z tymi wagonami do dalekiego, znanego tylko ze słyszenia miasta, ale pociąg już się przetoczył, więc wracają na boisko do porzuconej piłki.

Wokół boiska biega grupa chłopców w niebieskich koszulkach FDJ — przygotowują się do zdobycia odznaki „Gotów do pracy i obrony pokoju", której zdobyciem postanowili uczcić szóstą rocznicę powstania swej organizacji — Wolnej Młodzieży Niemieckiej.

Na wszystkich boiskach NRD trwają przygotowania do IV Parlamentu Wolnej Młodzieży Niemieckiej i do Święta Sportu i Kultury młodzieży niemieckiej, które odbędą się w Lipsku między 27 maja i 2 czerwca. Na tę olbrzymią imprezę naszego sportu młodzieżowego złożą się między innymi masowe pokazy gimnastyczne, międzynarodowe spotkania piłki nożnej i ręcznej, zawody lekkoatletyczne i pływackie, biegi kolarskie i motocyklowe i wiele innych.



Walter Ulbricht wśród młodych pionierów.

Rząd naszej Republiki Demokratycznej troskliwą opieką otacza demokratyczny sport i sportowców. W Halberstadt otworzyliśmy niedawno odbudowany kryty stadion pływacki, zniszczony podczas jednego z terrorystycznych nalotów amerykańskich. Zamiast koszar, które szykują na gwałt panowie z Bonn w Niemczech zachodnich dla nowej armii atlantyckiej, my budujemy hale sportowe i baseny pływackie...

Niejednokrotnie mimo szykan z Bonn rozgrywamy spotkania ze sportowcami z Niemiec zachodnich. Po meczach toczą się rozmowy o zjednoczeniu Niemiec — celu, do którego dąży każdy uczciwy Niemiec ze Wschodu i z Zachodu. Obecnie wiele uwagi poświęca się u nas ostatniej nocie Związku Radzieckiego do mocarstw zachodnich w sprawie zawarcia ogólno-niemieckiego traktatu pokoju.

— Z wiarą i ufnością spoglądamy na Związek Radziecki — mówią wszyscy uczciwi Niemcy — gdyż w pokojowej polityce Związku Radzieckiego widzimy poparcie dla naszych słusznych i sprawiedliwych dążeń do pokoju, do zjednoczenia naszej Ojczyzny.

Sportowcy naszej Republiki odwiedzają kraje demokracji ludowej, pogłębiając przyjaźń i zbliżenie ze swymi sąsiadami: w pierwszych dniach marca wyjechali łyżwiarze figurowi na trening do Czechosłowacji, bokserzy pojechali do Moskwy na wielki turniej bokserski, tenisiści do Polski, a pod koniec marca zapaśnicy wyjadą na zawody do Budapesztu.

Sport niemiecki stoi obecnie w obliczu przygotowań do XV Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach. Komitet Olimpijski NRD — mimo intryg, które uniemożliwiły naszym sportowcom start w Oslo — walczy nadal o ogólnoniemiecki komitet olimpijski.

Walkę tę popierają również sportowcy z Niemiec zachodnich, którzy na własnej skórze odczuwają skutki polityki zbrojeniowej rządu z Bonn. Kajakowiec Karl Heinz-Schäfer, mistrz Niemiec w jedynkach, oświadczył niedawno w Kiel (Niemcy zach.) że półtora miliona marek na wychowanie fizyczne w porównaniu z 11 miliardami na zbrojenia w budżecie Niemiec zachodnich, to śmieszny datek, który wielu sportowcom nie pozwoli na przygotowanie się do nadchodzących igrzysk olimpijskich.



Mistrz NRD na 1952 w maratonie narciarskim — Hugo Forkel.

Hasłem sportowców niemieckich jest:

„O jedność i wolność w sporcie niemieckim!"

KURT GRABS.

RUMUNIA MA 2 MISTRZÓW



Mistrz Rumunii Troianescu.

Stosunkowo niewielkie zainteresowanie okazuje nasza prasa szachami rumuńskimi. Tłumaczy się to tym, że Rumunia nie dysponuje mistrzami wielkiej klasy, którzy by wynikami swymi budzili zainteresowanie. Również niewiele organizuje się imprez międzynarodowych. Tym niemniej szachiści Rumunii zasługują na uwagę.

Do najważniejszych imprez w Rumunii należały dwa międzynarodowe turnieje w Bukareszcie. W pierwszym zwyciężył L. Pachman 14 1/2 p. przed Benkö 13 1/2. Z naszych mistrzów uczestniczyli K. Plater, który uzyskał 7 nagrodę 10 p. oraz A. Tarnowski, który z 7 p. wylądował na 17 miejscu.

TURNIEJ NAJWAŻNIEJSZY

Drugi turniej wygrał przekonywająco Milew 14 p. przed S. Szabo 9 p. Z naszych szachistów K. Makarczyk uzyskał 6 p, dzieląc 11 miejsce i H. Szapiel 5 p. -- 13 miejsce.

Podobnie jak w innych krajach odbywają się w Rumunii turnieje lokalne o mistrzostwo kraju, czy miast, które są ulubioną formą spotkań zawodników krajowych. Najważniejszym turniejem jest mistrzostwo kraju do którego dopuszcza się tylko najlepszych mistrzów. Dlatego, podobnie jak i u nas organizuje się liczne eliminacje, ćwierć i półfinały.

W październiku ub. roku rozegrano turniej o mistrzostwo kobiece Rumunii.

Do zawodów stanęło 20 najlepszych zawodniczek. Turniej trwał blisko miesiąc.

Zwyciężyła pewnie Maria Albulet, uzyskując 15½ p. z 19 partii. Kolejność dalszych zawodniczek na mecie była następująca: Andrescu 14 p., Szalmary 13½ p., Haberman, Pentek i Tarapow 12 p. Był to pierwszy turniej o mistrzostwo kraju urządzony dla kobiet.

MISTRZOSTWO SENIORÓW

Bez porównania większe zainteresowanie wzbudził turniej o indywidualne mistrzostwo Rumunii, zorganizowany z końcem ub. roku dla zawodników. Poprzedziły go turnieje eliminacyjne, rozgrywane w wielu miastach. Wzięli w nich masowy udział szachiści Rumunii. Do finału dopuszczono 20 najlepszych, którzy się zakwalifikowali, zwyciężając w półfinałach.

Championat zakończył się wspólnym zwycięstwem dwu mistrzów. Byli to G. Alexandrescu i T. Flondor, który uzyskali 12 p. z 19 partii. Następne cztery miejsca podzieliła koalicja, składająca się z następujących zawodników: S. Erdelyi, S. Szabó, R. Alexandrescu i były mistrz kraju J. Balanel po 11½ p. Kolejność dalszych zawodników była taka: 7 Radulescu 11 p., 8—9 Popa i Tyroler po 10 p., 10—11 Ichin i Reicher po 9½ p.

Ze znanych mistrzów rumuńskich nie wziął udziału w turnieju mistrz O. Troianescu, znany u nas z turniejów w Szczawnie — Zdroju i Sopocie, który miałby wiele do powiedzenia w walce o tytuł mistrza Rumunii.

Wynik turnieju świadczy o bardzo wyrównanej klasie czołówki rumuńskiej.

Rumunia rozgrywa niewiele spotkań międzypaństwowych. Tylko od czasu do czasu odbywają się mecze międzypaństwowe z Bułgarią, z których częściej wychodzi zwycięzcą Bułgaria. Natomiast pewną nowością jest rozgrywany mecz pomiędzy juniorami Rumunii i Bułgarii.

Każdy kraj wystawia drużynę, składającą się z 10 juniorów i dwu juniorek. Pierwszy taki mecz został rozegrany w roku 1950 w Ruszczuku w Bułgarii i zakończył się nieznacznym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 13 : 11.

Rewanżowe spotkanie odbyło się pod koniec grudnia ub. r. w Bukareszcie. I tu znowu Bułgaria okazała się lepsza, wygrywając w stosunku 13½: 10½ p. Juniorzy ulegli 12 : 8, natomiast Rumunki zwyciężyły w stosunku 2½ : 1½.

Mecz wzbudził wielkie zainteresowanie publiczności i prawdopodobnie ta forma spotkań zostanie nadal utrzymana.

O TYTUŁ MISTRZA KRAJU

Równocześnie z meczem juniorów odbywał się mecz pomiędzy G. Alexandrescu i Flondorem, zwycięzcami championatu o tytuł mistrza Rumunii.

Mecz składał się z 4 partii i zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2 : 2. Sekcja Szachowa, najwyższa magistrala przyznała tytuł mistrza kraju obu zawodnikom, co naszym zdaniem jest najsprawiedliwszym wyjściem z sytuacji.

Obecnie szachiści Rumunii przygotowują się do turnieju olimpijskiego, który odbędzie się w lecie w Helsinkach.

Dopiero na tym wielkim turnieju narodów będziemy mogli przekonać się jaką klasę w stosunku do zagranicy stanowią nasi szachiści, rumuńscy, bułgarscy, gdyż niewątpliwie reprezentacje wszystkich krajów demokratycznych wraz ze Związkiem Radzieckim wezmą udział w tym pierwszym wielkim powojennym turnieju drużynowym narodów.

BOTWINNIK
O GRZE PRZED 95 LATY

W New Yorku przed 95 laty odbywał się międzynarodowy turniej. Było to drugie w historii szachów międzynarodowe spotkanie. Pierwsze odbyło się w roku 1851 w Londynie.

Spotkanie to znalazło się na kartach historii nie tylko dlatego, że było pierwszą tego rodzaju imprezą w Stanach Zjednoczonych. Nabrało rozgłosu ponieważ wziął w nich udział po raz pierwszy 20-letni Morphy.

Paul Morphy, młody szachista Nowego Orleanu, zdobył w sposób nieoczekiwany pierwszą nagrodę, osiągnąwszy — po sześciu rozegranych partiach — w ostatecznym meczu zwycięstwo nad Ludwikiem Paulsenem (Niemcy) z wynikiem 5:1. Wynik ten tym bardziej był nieoczekiwany, że Paulsen był drugim szachistą Niemiec. Pierwszym był znakomity Adolf Andersen, który według ogólnej opinii, uważany był za pierwszego szachistę świata.

W 1858 roku Morphy przejeżdża Ocean, aby zmierzyć się z wielkim Andersenem. W Londynie zwycięża Lowenthala (10 i pół : 5 i pół). W Paryżu wygrywa mecz najpierw z Horwitzem (5 i pół : 2 i pół), a następnie z wynikiem 8:3 z Andersenem, który był z pochodzenia wrocławianinem.

Świat szachowy jednomyślnie, z wyjątkiem szachistów niemieckich przyznał mistrzostwo świata Paulowi Morphy.

W tym czasie rozgrywano zazwyczaj tak zwane partie „otwarte", gdy poczynając od pierwszych posunięć następuje szybkie wysunięcie figur słabszych przy wymianie pionów środkowych. Armie obu stron natychmiast rozpoczynają wzajemną akcję, przy czym piony są rozstawione w ten sposób, aby nie przeszkadzać w walce figurom i ograniczać się do roli podrzędnej.

Aby wyjaśnić, na czym polegały zwycięstwa, które odnosił Morphy nad swymi partnerami, warto przypomnieć, że do chwili wystąpienia Morphy, obie strony absorbowały się drobnymi potyczkami, nie troszcząc się zupełnie o ogólną mobilizację swoich sił, jak i o to, żeby pokrzyżować mobilizację sił przeciwnika.

Morphy był pierwszym, który zastosował te zasady w otwartych partiach. Przypuszczalnie „genialny Morphy" grał w ten sposób, kierując się raczej intuicją. To przypuszczenie nabiera wszelkich cech prawdopodobieństwa, zważywszy, że i współcześni Morphy, nie rozumieli dobrze na czym polega tajemnica jego gry i tajemnicę tę wyjaśniono dopiero znacznie później.



Turniej szachowy w ZSRR przyciąga setki amatorów. Na zdjęciu mistrz A. Lilienthal rozgrywa kilka partii jednocześnie w Domu Związkowym.

Wszystkich uderzały niesłychane kombinacje Morphy'ego z licznymi „ofiarami" w postaci pionów i figur, ale nikt nie zwrócił uwagi na to, że kombinacje te były logicznym następstwem poprzedzających je manewrów i nie miały charakteru przypadkowości jak to zdarzało się nierzadko np. Andersenowi.

Po roku Morphy powrócił do Stanów Zjednoczonych i nigdy więcej już nie występował w turniejach. Przyczyny, które skłoniły 22-letniego mistrza do porzucenia szachów, pozostały nieznane, chociaż jak to zawsze bywa w takich wypadkach krążą po dziś dzień różne domysły i hipotezy.

Wg. tygodnika „Ogoniok" — Dział Szachów pod redakcją M. Botwinnika

Budapeszt, w marcu.

— Dziś ja ich uczę, a jutro — a najpóźniej pojutrze — oni mnie zwyciężą — mówi do nas wesoło wielokrotny mistrz węgierskiego tenisa Józef Asboth.

Mistrz tenisa węgierskiego dzień w dzień uczy i pomaga swoim przyszłym przeciwnikom. Dziś na Węgrzech setki trenerów tenisowych szkolą młodych, z których najzdolniejsi w najbliższej przyszłości lub za kilka lat będą mistrzami w skali węgierskiej i międzynarodowej.

— To jest moim celem... Dlatego tenis węgierski stał się w krótkim czasie sportem licznych i wybitnych graczy wysokiej klasy, zamiast być sportem tylko jednego Asbotha — mówi Asboth.

Dlatego właśnie Asboth, nie poprzestając tylko na grze i treningu, jeździ jako trener państwowy po kraju, aby odkrywać nowe talenty.

— I odkrywam je, gdyż w ciągu ostatnich lat możność uprawiania tenisa otworzono u nas przed młodzieżą z fabryk i wsi. Dawniej tenis nie był tanim sportem. Trzeba było kupić sobie kosztowną rakietę i piłki, które również nie były tanie. Przed dwudziestu laty, kiedy moja rola na korcie ograniczała się jeszcze do podawania piłek, wielu graczy, którym wróżono świetną przyszłość, musiało rozstać się z kortem ze względu na brak pieniędzy.

— Dziś zmieniło się to, jak i wszystko inne w naszym kraju. Stowarzyszenia sportowe przy fabrykach, przedsiębiorstwach i na prowincji kształcą młode talenty i pomagają im, dając piłki, rakiety i pomagając w doskonaleniu się.

W swoich podróżach po kraju Asboth odwiedza zarówno wielkie ośrodki przemysłowe jak i małe wioski. Jeśli spotka młodego, zdolnego gracza, otacza go natychmiast troskliwą opieką.

— 700 dzieci grających w tenisa w samym tylko Diosgyor — mówi z dumą Asboth — to charakterystyczny przykład tego, w jaki sposób zajmujemy się młodymi tenisistami. A niejedno z tych dzieci sprawi nam na pewno miłą niespodziankę. Rok 1951 zaprezentował nam kilku godnych uwagi młodych graczy. Nie ulega wątpliwości, że Gulyas, Janeso czy Franciszki będą mistrzami głośnymi na całą Europę.

Asboth nie jest zresztą jedynym, który uczy młodzież. Sportowcy i trenerzy Państwowej Akademii Wychowania Fizycznego i Komitetu Sportowego również bez przerwy zajmują się młodzieżą. Wielkie przedsiębiorstwa, jak np. fabryka MAVAG czy fabryka Ganz w Budapeszcie mają własnego trenera — czasem nawet dwóch trenerów zajmuje się szkoleniem młodzieży. Asboth sam gra z najlepszymi, aby przyzwyczajać młodzież do walki z bezwzględnym i silnym przeciwnikiem.

— Rozgrywamy nasze turnieje wszędzie. Często nawet w malenkich wioskach na prowincji. Raz zdarzyło się, że jakiś stary wieśniak w ogromnych buciskach podszedł do mnie i powiedział z uprzejmym uśmiechem:

— Cieszę się, że mogę was poznać, kochany panie Asboth. Często siedząc przy głośniku „trzymałem za was palce", chociaż nie znam się wcale na tenisie. Ale lubię, jak gracie. Teraz, kiedyście tu do nas przyjechali, chcę zobaczyć, a wy musicie mi powiedzieć, jak się właściwie gra w tego tenisa.

I Asboth tłumaczył staremu wieśniakowi, co to jest tenis — tłumaczył mu tak samo, jak tłumaczy co dzień na zebraniach i pokazach, na których zdobywa nowych adeptów i nowych miłośników swego ulubionego sportu.

Młodzi uczą się tenisa z zapałem, zaopatrzeni w doskonały sprzęt. Setki nowych talentów, które pojawiają się na zawodach fabrycznych, dowodzą, że tenis rzeczywiście stał się na Węgrzech sportem mas pracujących.

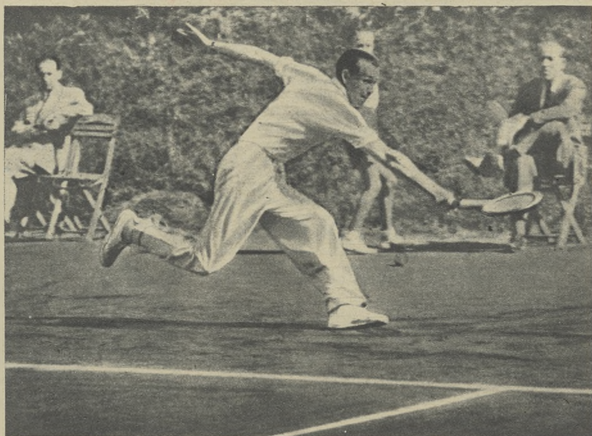
Po każdym turnieju młodzi otaczani są troskliwą opieką mistrza, który cierpliwie wyjaśnia im tajemnice wielkich i precyzyjnych uderzeń swej rakiety.

Oto jak Józef Asboth, bohater wielu turniejów, wychowuje przyszłych Asbothów. W.



Węgierski mistrz rakiety wśród swych najmłodszych wychowanków.

ROZMOWA z Asbothem

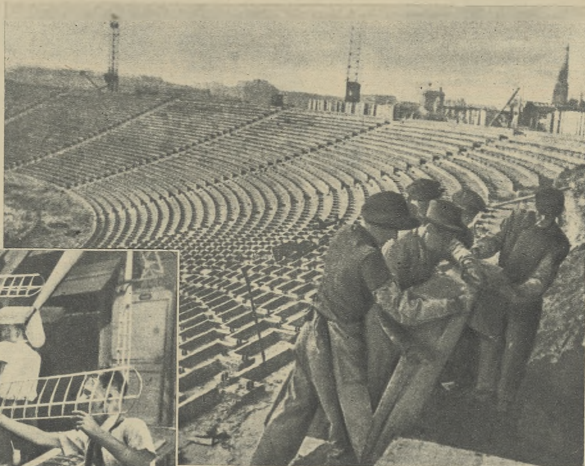


Zdąży czy nie...?

BUDOWA STADIONU W BUDAPESZCIE

Pięcioletni plan Węgierskiej Republiki Ludowej (1950 — 1954) przewiduje umasowienie sportu w rozmiarach dotąd niespotykanych.

W Budapeszcie buduje się olbrzymi stadion obliczony na 100.000 widzów. Do roku 1954 będzie zbudowanych 500 stadionów w różnych miastach.





Poza innymi popularnymi dyscyplinami sportu, jak piłka nożna i pływanie, młodzież węgierska z wielkim zamiłowaniem zajmuje się modelarstwem lotniczym.

USA TRENUJĄ JUGOSŁAWIĘ...

Wypadek, który opisujemy poniżej, zaszedł na stadionie m. Lublany w czasie meczu o mistrzostwo piłki nożnej studentów Jugosławii. Wzięły w nim udział studenckie drużyny miast Zagrzebia i Sarajewa.

Przed rozpoczęciem meczu, gdy sędzia dał znak, jeden z piłkarzy m. Sarajewa silnie uderzył prawego skrzydłowego drużyny Zagrzebia. Gracz upadł. Wtedy drugi piłkarz Sarajewa uderzył raz jeszcze po głowie leżącego piłkarza. Piłkarze drużyny Zagrzebia nie zostali obojętni i rozpoczęła się prawdziwa bitwa. Widzowie byli zachwyceni takim początkiem meczu i część z nich przeskoczywszy przez bariery, oddzielające trybuny od pola piłkarskiego, wzięła udział aktywny w tej „bitwie".

Gazeta „New York Herald Tribune" z zadowoleniem cytując poszczególne momenty z tego meczu, zwraca uwagę, że „amerykański sposób życia.. zasadniczo utrwalił się w titowskiej Jugosławii. Gazeta szczegółowo informuje czytelników o tym meczu, podkreślając, że „w bitwie na stadionie były w użyciu piłki, butelki" itp.

O meczu tym pisały również gazety jugosłowiańskie i tak gazeta „Omladina" podała do wiadomości, że w obu drużynach byli zabici i ranni, przemilczając wszakże ten fakt, że bójka na piłkarskim polu była następstwem polityki szczucia jednej narodowości na drugą — Serbów na Chorwatów, Czarnogórców na Serbów, — polityki nacjonalistycznej nienawiści, prowadzonej przez titowską klikę.

Za każdym razem, gdy odbywają się sportowe spotkania między drużynami Jugosławii, spotkania te poprzedzane są skandalami i bójkami. Na przykład w czasie meczu piłkarskiego Belgrad — Skoplje sędzia musiał usunąć z pola tylko... dziesięciu graczy.

W depeszy agencji Reuter z Belgradu podaje się jeszcze szczegóły z pewnego meczu między dwiema drużynami jugosłowiańskimi. W tym wypadku poszkodowanym okazał się sędzia, „któremu zawodnicy, protestując przeciw karnemu rzutowi, z początku obrzucili wyzwiskami, a potem wybili kilka zębów".

W czasie drugiego meczu między jugosłowiańskimi piłkarzami, środek napadu jednej z drużyn uderzył swego przeciwnika. Stało się to sygnałem dla widzów, którzy rzucili się na boisko i zaczęli bić gracza, który otrzymał uderzenia od centrum napadu.

Agencja Reutera podaje: „Widzowie gonili go po boisku i po sąsiednich ulicach, rzucając w niego pałki i kamienie".

Żadna jednak agencja nie pisze jak i na czyje zlecenie jugosłowiański sport pędzi w dół po równi pochyłej. To militaryzacja zrzeszeń sportowych pod dyktando USA doprowadziła do rozkładu ruchu sportowego w Jugosławii. Coraz bardziej zmniejsza się ilość ludzi uprawiających sport, a kluby terenowe rozpadają się. Dla ratowania tej sytuacji niektóre bogatsze związki sportowe przekupują lepszych sportowców.

Zawodowość, charakterystyczna dla sportu USA, panoszy się w titowskiej Jugosławii i prowadzi do demoralizacji i dalszego rozkładu sportu jugosłowiańskiego. Sportowców sprzedają, kupują i zamieniają.

Jak to jest powszechne w USA, gdzie np. ostatnio menażer i właściciel drużyny base ballowej przepisał ją testamentem synowi... Jest taki zresztą zwyczaj zabezpieczania synalkom dobrego życia .. sportowego. Nie dziw, że tacy „obywatele", gdy jest okazja, używają pałek base ballowych na Korei przeciwko dzieciom i kobietom, co stwierdziła Międzynarodowa Komisja dla badania zbrodni amerykańskich w Korei.

Jugosławia słucha uważnie i posłusznie głosu swego mistrza.



Amerykański menażer do hokeistów kanadyjskich. ...a medale za drugie miejsce USA dostaniecie z góry.

Jaroslaw Hašek

TOWARZYSKIE spotkanie

TŁUM. STEFAN KRYSIAK

Jarosław Hasek, znany pisarz czeski, urodził się w 1883 r. Działalność pisarską rozpoczął w 18 roku życia, ogłaszając szereg humoresek.

Hasek drwi z bigoterii i drobnomieszczańskości społeczeństwa czeskiego i chłoszcze biczem satyry korupcję administracji oraz strusią politykę rodzimej burżuazji.

Na parę lat przed śmiercią ogłasza „Przygody dzielnego wojaka Szwejka", powszechnie znaną czterotomową powieść, w której daje przekrój życia i obyczajowości społeczeństwa czeskiego pod rządami Franciszka Józefa i maluje obraz chylącej się do upadku monarchii austro-węgierskiej.

Jarosław Hasek zmarł w roku 1923.

Opowieść „Towarzyskie spotkanie Tillingen — Hochstadt" napisana została po pierwszej wojnie światowej.

Między miastami bawarskimi Tillingen i Hochstadt nad Dunajem panują zdecydowanie wrogie stosunki. W średniowieczu mieszkańcy Tillingen, wyposażywszy swe łodzie w wielką ilość materiałów palnych i obsadziwszy je wojskiem najemnym, wyprawiali się na Hochstadt, które po takich odwiedzinach wiele razy płonęło. Czasem jednakże mieszkańcy Hochstadt gnali z powrotem mieszkańców Tillingen całe 40 km; wysadzana dębami aleja długości 10 km, która z Hochstadt biegnie w górę do Tillingen, nosi nazwę „Alei wisielców z Tillingen".

I pod tym względem oba miasta różniły się od siebie, mieszkańcy Tillingen bowiem, wziąwszy do niewoli sąsiadów z Hochstadt topili ich w Dunaju jak kocięta, gdy natomiast raz się zdarzyło, że pewien radny z Tillingen wpadł w ręce mieszkańców Hochstadt, został poćwiartowany, a jedną ćwiartkę wysłano do Tillingen przez specjalnego posła, którego tam na bramie miasta powieszono, mimo jego protestów, że jako poseł jest nietykalny.

I tak trwało aż do chwili, kiedy obu miastom odebrano przywilej prowadzenia podobnych gier i zabaw i kiedy czasy nowożytne zmniejszyły okrucieństwo wypraw, ograniczając je do bijatyk w zajeździe „Pod Aniołem Stróżem". Zajazd ten stoi w odległości 20 km od Hochstadt i 20 km od Tillingen. Stoi na granicy nieprzyjacielskich terenów.

Tutaj właśnie w każdą niedzielę i święto mieszkańcy owych miast schodzili się na bijatyki. W tę stronę szli pieszo, z zajazdu zaś — z porozbijanymi głowami i połamanymi żebrami nadzwyczaj zadowolonych z tego, że wszystko tak się pięknie odbyło — rozwożono ich w obie strony na wozach drabiniastych lub na gnojnicach.

Każda ze stron starała się nieustannie utrzymać w tych odwiecznych walkach opinię zwycięskiego miasta, wobec czego walki „Pod Aniołem Stóżem" były nadal tak zawzięte jak i przed wiekami, kiedy to mieszkańcy Tillingen z płonącymi wiązkami chrustu wdzierali się po drabinach na mury obronne Hochstadt, a jego mieszkańcy zwalali ich z fosy maczugami wagi pół cetnara. Tak były zacięte, jak wówczas, kiedy to mieszkańcy Hochstadt taranami wywalali bramy miasta Tillingen, a mieszkańcy Tillingen oblewali ich z góry wrzącą wodą. Żadna ze stron nigdy nie przyznała się, że została ostatecznie pokonana, aż wreszcie rozporządzenie władz krajowych wydało mieszkańców Hochstadt w ręce mieszkańców Tillingen. Zniesiony został powiat Hochstadt, a a Hochstadt przyłączony do powiatu Tillingen.

W Hochstadt istniał amtsgericht, w Tillingen zaś bezirksgericht. Hochstadt w sprawach swoich mieszkańców przeprowadzało jedynie śledztwo, akta zaś przesyłano do sądu okręgowego w Tillingen, który sądził ich surowo. Mieszkańcy Hochstadt musieli stawać do poboru w Tillingen; we wszystkich sprawach urzędowych pierwsze było zawsze miasto Tillingen, potem dopiero Hochstadt. Mieszkańcy Hochstadt byli na całej linii dystansowani, znieważani, obrażani. A kiedy jeszcze pewnej niedzieli tym z Tillingen sprawili w gospodzie „Pod Aniołem Stróżem" wspaniałe lanie, to w następną niedzielę zjawiło się tam tyłu żandarmów z powiatu Tillingen, że mieszkańcy Hochstadt, przy najlepszych nawet chęciach, nie mogli zrewanżować się mieszkańcom Tillingen.

Od tego czasu spotykali się jedynie przypadkowo, musieli bowiem razem odbywać służbę wojskową, tam jednak mieszkańcy Hochstadt, otoczeni pierścieniem nieprzyjaciela, poddawali się. A kiedy po odsłużeniu wojska wracali do domów, mówili, że w takich okolicznościach bić się nie warto. Współmieszkańcy patrzyli na nich jak na tchórzów. Zdawało się, że mieszkańcy Hochstadt nigdy już nie zdołają zawstydzić swych przeciwników, kiedy oto nowe czasy przyniosły do południowych Niemiec piłkę nożną.



Mecz piłki nożnej według Ha-Gi

*

Czym jednakże był na początku klub „Tillingen" wobec drużyny piłkarskiej z Hochstadt?

Gra ataku „Hochstadt" była niezwykła. Szli na piłkę tak ostro, jak ich przodkowie przy ataku na bramy miasta Tillingen. Piłki w bramki wrogich klubów wbijali z tak nieodpartą mocą, z jaką przed wiekami mieszkańcy Hochstadt taranami i pociskami z kusz rozwalali bramy miasta Tillingen.

Gra zespołowa klubu „Hochstadt": łączników ze środkiem ataku i skrzydłami — rozbijała mury ciał przed nieprzyjacielską bramką; kiedyś nawet tak się stało, że w bramkę przeciwnika, wrzucili wraz z piłką obrońcę swojej drużyny. Do dziś nikt nie wie, jak się on tam dostał.

Strzały ich były straszne. Piłka strzelona w bramkę przeciwnika odrzuciła na bok bramkarza, przebiła siatkę, za bramką jednemu z widzów oderwała ucho, zabiła psa, który bawił się za boiskiem, i podcięła nogi przechodniowi, który chciał ją zastopować. Oto przykład pierwszy.

Przykład drugi:

Podczas meczu „Höchstädt" — „Ingolstadt" piłka strzelona przez „Höchstädt" w bramkę „Ingolstadt" pociągnęła za sobą dwie ofiary. Piłka i bramkarz zostali wykończeni, więc też grę musiano na dziesięć minut przerwać, dopóki do bramki nie wszedł bramkarz rezerwowy i nie przyniesiono nowej piłki.

Schodząc z boiska, drużyna „Hochstadt" z dumą mogła śpiewać swoją pieśń wojenną:

Mein Mädchen muss mich küssen.
Ich bin von Höchstädtsklub,
Wer besser noch kann schiessen,
Als unser Donauklub?
Golija, golija, golija hura!*)

Grę ich nazywano zazwyczaj ostrą; w rubryce sportowej pewnego pisma z Regensburga napisano o jednym z meczów, że nie był to mecz, ale sąd ostateczny. Gdzie indziej o spotkaniu „Höchstädt" — „Ringelsheim" pisano, że przypominało ono bitwę pod Verdun.

W sezonie jesiennym zielono-niebiescy gracze „Höchstädt" mogli wykazać się następującymi sukcesami: przetrąconych nóg — 28 par; połamanych żeber — 49; rąk zwichniętych i złamanych — 12 par; złamanych nosów — 52; pękniętych łopatek — 16; złamanych chrząstek nosowych lub uszkodzonych w inny sposób — 19; kopnięć w brzuch połączonych z zupełną niedyspozycją graczy z drużyn przeciwników — 32; wybitych zębów — 4 tuziny. Jeśli dodamy przy tym, że w sezonie jesiennym zdobyli ogółem 280 bramek, a dostali 6 — to otrzymamy wspaniały rezultat owej pełnej temperamentu gry.

Prasa innych klubów, zazdroszcząc im tych sukcesów, przy pewnej okazji napisała o najlepszym graczu klubu „Höchstädt": „Friedman był w niedyspozycji strzeleckiej. Złamał przeciwnikom tylko dwie nogi i nie udało mu się kopnąć bramkarza w kolano".

Wszystkie kluby Niemiec południowych przegrywały z nimi; a kiedy z północy zaprosili na towarzyskie spotkanie „Altonę", z całej drużyny wrócił jedynie bramkarz z obwiązaną głową, natomiast reszta drużyny wraz z graczami rezerwowymi pozostała w szpitalu w Höchstädt nad Dunajem.

Czy mieszkańcy Tillingen, mając swój klub biało-żółtych, mogli się temu przyglądać spokojnie? Klub „Tillingen" nie był drużyną złą, grał także ostro, a jego ciosy w goleń lub w kolano były równie dobre i niebezpieczne jak klubu „Höchstädt". Celność ich kopnięć w brzuch była również bardzo dobra i wynagradzana przez mieszkańców Tillingen hucznymi oklaskami. Ale przegrywali mecz za meczem.

Nagle wpadli na świetny pomysł: sprowadzili sobie z Monachium trenera, Anglika Burnsa, który uczył ich grać wykwintnie, skutecznie dryblować, kombinować. Trenował z nimi od rana do wieczora, aż wreszcie mógł im powiedzieć:

— Zaproście mistrzowską drużynę z Lipska.

Zaprosili i przegrali 2:4.

— Nic nie szkodzi — oświadczył trener Burns — jeszcze trzy takie przegrane, a możemy nie bać się nikogo

c. d. n.

*) Me dziewczę musi dać całusa,
wszak jestem z Höchstädt klubu.
Któż lepiej jeszcze potrafi strzelać,
niż nasz dunajski klub?
Gola, gola, gola, hurra!



SPORT wśród AKTORÓW

ARTUR MŁODNICKI

Na scenie próba techniczna komedii sportowej Pawła Paska „4:0 dla ATK" (granej obecnie w teatrze Domu Wojska Polskiego w Warszawie). W pierwszym rzędzie krzeseł reżyser sztuki i wykonawca jednej z ról — Artur Młodnicki.

— Dzień dobry panu.

— Pewnie „Sport wśród aktorów"?

— A tak.

— No więc łyżwiarstwo figurowe, narty, hokej, tenis — wylicza jednym tchem rozmówca...

Długą litanię konkurencji sportowych przerywa krawiec teatru ob. Wtulik:

— Ile tych numerów przygotować dla graczy?

— Trzynaście — pada błyskawiczna odpowiedź reżysera — zapasowy bramkarz numer 12 i zapasowy gracz w polu 13.

— Widzę, że i w teatrze przydaje się czasem staż sportowy.

— I to jak jeszcze. Mimo iż znam się, o tak (wymowny gest), na sporcie, to jednak przy opracowaniu tej sztuki musiałem zwrócić się o pomoc do lepszych ode mnie fachowców — do „profesorka" Kuchara, Kiraly, Kisielińskiego i całej drużyny CWKS-u. Byli tu wszyscy, a rezultat zobaczycie na scenie. Tadeusz Andrzejewski grający rolę bramkarza chwyta piłkę, no, jak sam Stefaniszyn, który zresztą demonstrował aktorowi, jak ją właśnie chwytać należy.

— Co mówią o sztuce piłkarze? — pytamy przez ciekawość.

— Widziałem, że ich „wzięła"...

KAR

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

1. REBUSOGRAF.

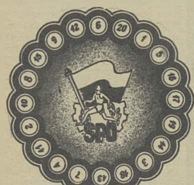


Należy odgadnąć znaczenie poszczególnych rysunków, a litery wyrazów umieścić obok cyfr.

Z kolei litery te ustawić według następstwa liczb 1—37 i odczytać rozwiązanie.

„Anka ze Słupska"

2. SZYFROGRAM KOŁOWY.



Do kółek na obwodzie (w miejsce liczb) należy wpisać jednym ciągiem wyrazy o poniższych znaczeniach. Zacząć należy od kółka z cyfrą 6 i dalej wpisywać w kierunku ruchu wskazówki zegara. Następnie należy wypisać wszystkie litery kolejno w-g odpowiadających im liczb i odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Pojazdy konne, 2) miasto na linii Oleśnica — Wieruszów, 3) najlepszy szachista Węgier, 4) jeden z zawodników, który brał udział w rzucie młotem na Spartakiadzie, 5) inicjały prawoskrzydłowego „Dynamo" Tbilisi.

Józef Kowalski, Starachowice.

3. WIRO-KRZYŻÓWKA.



Wirowo: 1) Czołowy biegacz świata na 3000 m z przeszkodami, 2) czołowy bokser Polski, 3) łyżwiarka radziecka — rekordzistka świata na 5000 m, 4) orszak podróżnych na wschodzie, 5) najlepszy szablista Polski. Uwaga! Początek wpisywania w kratce z cyfrą — kierunek zegarowy.

Wyrazy poziome: 6) Wicemistrz W. P. w roku b. w jeździe szybkiej na lodzie na 5000 m, 10) okres dwudziestoczterogodzinny, 11) poprzeczne drągi u masztów, utrzymujące żagle (wspak), 13) najlepsza łyżwiarka ZSRR i świata na 1500 m (wspak).

Pionowo: 7) rzeka w Polsce, 8) wszechstronna lekkoatletka ZSRR, 9) inaczej: trening, 12) sprzęt sportowy (2 przyp. l. p. wspak).

Stanisław Wazydrąg

4. SZARADKA.

Drugie-czwarte-piąte,
to potrawy mięsne
Szósty-pierwszy-trzeci-człowiek
losy go nieszczęsne
ułomnym zrobiły, rozpacza
nieboże
dlatego, że sportu uprawiać
nie może.
Piąta-szósta wyrwana została
z fasoli
i Jaś teraz na niej wzwyż
skacze dowoli,
A całość zaraz ten odgadnąć
umie,
kto sport uprawia, lubi
i rozumie.

Ryszard Drozd, Jasło.

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania dziesięć książek. Rozwiązania nadsyłać należy na adres Redakcji „Sportowca", Warszawa, Łazienkowska 1 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek z nr 7 „Sportowca" z dn. 20 lutego b.r.: Rebusograf: „Gimnastyka to klucz do każdej gałęzi sportu!" (piłkarz, tęcza, udo, jeż, gong, ski, daty, most, kula).

Skakanka: Narciarstwo sport dla wszystkich.

Rebus: Rekord pociąga sportowca swoim urokiem.

Szaradka: Zaprawa zimowa.

Nagrody książkowe wylosowali:

1) Z. Sikorowa, Kraków, Kujawska 15.
2) Franciszek Siodlarz, Krzyżanowice, p. Bochnia.
3) Zdzisław Piasecki, Zakopane, Sanatorium Akademickie, p. 315.
4) Zenon Dobilis, Białogard, ul. Połczyńska 15 m. 5, woj. Koszalin.
5) Franciszek Gelata, Kraków-Łagiewniki, ul. Myślenicka 71.
6) Rudolf Barchański, Bzie Zameckie 46, pow. Pszczyna, woj. Katowice.
7) Jerzy Ringer, Gdańsk - Wrzeszcz, Niedziałkowskiego 29 m. 5.
8) Eugeniusz Brol, Nowy Bytom, ul. Dąbrowskiego 13.
9) Jerzy Wackowski, Lublin.
10) Jerzy Formela, Rumia, Aleja Sobieskiego 26, pow. Morski.

Na liczne zapytania Czytelników działu komunikujemy, że przy nadsyłaniu rozwiązań nie należy dołączać wycinków z tygodnika!

Warunki prenumeraty: w prenumeracie indywidualnej: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Konto PKO I-16647-110. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca — RSW „Prasa". Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1, tel. 704-82. Administracja — Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3 5.

3-B-16251

SPORTOWIEC

Po przyjacielskiej wymianie ciosów na ringu, przyjacielska wymiana słów na trybunach. Chychla i Szczerbakow sfotografowani w chwili wolnej od zajęć...

CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?







ODPOWIEDZI NA PYTANIA z Nr 10

1. O zwycięstwie w turnieju hokejowym na Olimpiadzie, przy jednakowej ilości zdobytych punktów, decyduje wg przepisów Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie lepszy stosunek bramek. Przepisy te powinny być podane do wiadomości przed rozpoczęciem turnieju, aby nie zostawiać „furteczki" dla jakichkolwiek nadużyć. Na ostatniej zimowej Olimpiadzie w Oslo pokrzywdzono drużynę Czechosłowacji, która po zakończeniu turnieju miała tę samą ilość punktów co Szwecja (12:4), lecz lepszy stosunek bramek i wygrany wysoko mecz właśnie z drużyną Szwecji (4:0). Wówczas to zdecydowano, że o kolejności miejsc rozstrzygnie dodatkowy mecz między tymi drużynami.

2. Hełmy ochronne zastosowali na zimowej Olimpiadzie w Oslo niektórzy narciarze startujący w biegach zjazdowych, m. in. Zeno Colo.

3. Spośród konkurencji szermierczych tylko walka na szpady mierzona jest przy pomocy aparatu elektrycznego. Tak określa to regulamin Międzynarodowej Federacji Szermierczej.

4. Drogę rozwojową szermierki regulowały i regulują nadal przepisy Międzynarodowej Federacji Szermierczej. Od lat już — w myśl tych przepisów — kobiety walczyć mogą tylko we florecie.